Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela, 10 listopada 1946 roku | Nr 294

CHAOS I BAŁAGAN

panują w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. — Korupcja i łapownictwo Anglików. — Wymuszają tajemnice produkcyjne fabryk niemieckich

Przewodniczący komisji gospodarczej i wyżywienia oświadczył, że świat stoi w obliczu nowego, jeszcze groźniejszego kryzysu żywnościowego. Narody Zjednoczone muszą zjednoczyć swe siły, zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności, aby zapobiec grożącej klęsce.

W brytyjskiej strefie Niemiec panuje głód. Niemcy nie otrzymują całkowitego przydziału chleba. Dostawy amerykańskie doznały opóźnienia wskutek strajku w Stanach Zjednoczonych.

W związku z groźną sytuacją żywnościową w brytyjskiej strefie Niemiec odbędzie się w Berlinie konferencja między przedstawicielami amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech panuje **bezplanowość administracji brytyjskiej.** Urzędnicy brytyjscy dopuszczają się często grubych wykroczeń. Jako agenci rozmaitych **firm prywatnych** zdobywają oni na własną rękę **patenty i tajemnice produkcyjne znanych niemieckich przedsiębiorstw.**

Pismo podaje, że wiele fabryk niemieckich otrzymuje pierszeństwo w przydziale surowca **dzięki łapówkom.** Nie jest przypadkiem, że na czele tych firm znajdują się nadal **hitlerowcy, którzy prowadzą podejrzane operacje na czarnym rynku przy udziale brytyjskich urzędników.**

Dużą rolę w tych tranzakcjach odgrywają Niemki o podejrzanej przeszłości obyczajowej i hitlerowskiej. Pismo podkreśla, że na skutek odmowy w operacjach nielegalnych, **usunięto wielu Niemców z kierowniczych stanowisk.** Na tym tle dochodzi również do fałszywych doniesień, które kończą się aresztowaniem **osób niewinnych.**

„New Statesman and Nation" domaga się w konkluzji **kontroli opinii publicznej nad administracją brytyjską w Niemczech.**

Na ten sam temat zamieszcza tygodnik „Tribune" artykuł, w którym bije na alarm z powodu licznych objawów **korupcji w brytyjskiej strefie okupacyjnej.**

Tygodnik ten donosi, że do znanej fabryki wody kolońskiej „4711" w Kolonii, przybyli **trzej urzędnicy brytyjscy w mundurach pułkowników i zażądali wydania tajemnic produkcji.** Okazało się, że są to funkcjonariusze **wielkiej fabryki brytyjskiej, która przed wojną konkurowała z fabryką w Kolonii.** Podobną wizytę złożyli funkcjonariusze brytyjscy w mundurach wojskowych dyrekcji znanej fabryki **„Hanomag"** i domagali się wydania **tajnych rysunków i planów.** Również w tym wypadku okazało się, że są to reprezentanci **konkurencyjnej firmy brytyjskiej.** Tygodnik w konkluzji domaga się interwencji władz brytyjskich celem ustanowienia praworządnych stosunków w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Czy to wełna, czy nie wełna?

Wątpliwości ludność pełna,
Czy to wełna, czy nie wełna,
Skubie, szczypie, wącha, pali,
— Ledwo sklepu nie rozwali!

Zapowiedział wprawdzie Wydział,
Że to wełny czysty przydział,
Ale ludzie badać radzi,
Bo... ostrożność nie zawadzi!

Rada Czterech

Rada Ministrów spraw zagranicznych zakończyła w dniu wczorajszym prace nad traktatem pokojowym z Włochami. Pewne kwestie, które nie zostały jeszcze uzgodnione, przekazano zastępcom ministrów do opracowania.

Rada Ministrów odbyła w dniu wczorajszym nieoficjalne rozmowy z przedstawicielami Italii i Jugosławii.

Po załatwieniu traktatu z Italią, Rada Ministrów przystąpiła do omawiania traktatu z Rumunią. Konferencja utknęła chwilowo na sprawie żeglugi na Dunaju. Dalsze obrady w tej sprawie potoczą się w poniedziałek.

Siedziba ONZ

może być przeniesiona do Europy

Walne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych przyjęło jednomyślnie w poczet swych członków **Szwecję, Islandię i Afganistan.**

Następnym punktem porządku dziennego Walnego Zgromadzenia była **sprawa obioru stałej siedziby.** Delegat brytyjski Shawcross proponował, aby zażądać od komisji głównej wyznaczenia specjalnej podkomisji dla zbadania terenów pod przyszłą siedzibę ONZ. Prosił również o wyjaśnienie; czy pod uwagę mogą być brane tylko te tereny, które wskazała komisja w swoim czasie; czy też można uwzględnić jeszcze i inne miejscowości.

Delegat Ukrainy Manuilskij proponował **przeniesienie siedziby ONZ do Europy; najlepiej do Genewy.** Zaznaczył że Ukraina nie będzie się upierała przy tym stanowisku; ale zgłosi rezolucję; aby **następne walne zgromadzenie odbyło się w Europie.**

W rezultacie 33 głosami przeciw 2 upoważniono komisję planowania do obejrzenia jeszcze innych siedzib — oprócz wyznaczonych terenów w **rejonie New Jorku i San Francisko.**

Zbrodniarz pod kluczem

B. kierownik zbrodni w Niemczech stanie przed sądem

Donoszą o aresztowaniu w Norymberdze b. kierownika niemieckiej gospodarki wojennej znanego hitlerowskiego przedstawiciela przemysłu wojennnego dr. Hermana Roechlinga.

Roechling po pierwszej wojnie światowej był oskarżony przez rząd Francuski o dopuszczenie się przestępstw wojennych. Dotychczas nie ma decyzji czy Roechling stanie przed Trybunałem Norymberskim w przyszłym procesie „drugorzędnych" hitlerowców.

Zamachy w Palestynie

Nowe ofiary wśród Brytyjczyków

Agencja Reutera donosi, że trzech policjantów brytyjskich zostało zabitych w chwili wybuchu, który nastąpił w czasie poszukiwania przez nich broni w zamieszkałej willi na przedmieściu Jerozolimy.

* * *

W piątek dnia 9 bm. dokonano w Jerozolimie zamachu terrorystycznego na dom, w którym swego czasu przetrzymywany był oficer brytyjski, uprowadzony przez terrorystów. Gmach wyleciał w powietrze. Dwóch policjantów brytyjskich poniosło śmierć.

W interesie spekulantów

Całkowite zniesienie kontroli cen w USA

Na pierwszym po wyborach posiedzeniu rady ministrów w Stanach Zjednoczonych rząd prezydenta Trumana omawiał projekt zniesienia kontroli cen. Czynione są przygotowania do zniesienia wszystkich ograniczeń z wyjątkiem kontroli cen cukru i wysokości komornego. W przyszłym tygodniu wydane będą postanowienia w tej sprawie. Prawdopodobie ogłoszone zostanie oświadczenie prezydenta Trumana w tej sprawie, które będzie rówież zawierać główne wytyczne polityki rządu na przyszłość.

Wybory we Francji i Włoszech

Partie demokratyczne idą w bloku. — Opozycja kupuje głosy za... makaron i oliwę

Dziś w niedzielę odbywają się na terenie Francji wybory do parlamentu. Za tydzień naród francuski odda swe głosy na członków senatu. Trzecim etapem będzie obiór prezydenta, dokonany przez obie izby ustawodawcze.

Do wyborów przystępują następujące stronnictwa: komuniści, socjaliści, partia postępowych katolików (MRP), socjaliści radykalni i republikańska partia ludowa, w skład której wchodzi stronnictwo gen. de Gaulle.

Według przewidywań komentatorów politycznych największe szanse mają 3 stronnictwa, wchodzące w skład obecnego rządu, tak że wybory nie przyniosą wielkich zmian w życiu politycznym Francji.

* * *

Dziś, 10 listopada, odbywają się wybory do rad miejskich w Rzymie, Turynie, Florencji, Genui, Neapolu i Palermo. Do wyniku tych wyborów przywiązuje się dużą wagę, gdyż będą one odzwierciadleniem ewentualnych zmian, jakim uległa opinia włoska od czasu ostatnich wyborów w czerwcu br. Cztery partie demokratyczne: socjaliści, komuniści, partia demokratyczna, tzw. partia czynu (akcjoniści) idą do wyborów we wspólnym bloku. Intensywną propagandę przedwyborczą rozwijają partie opozycyjne.

Partia chrześcijańsko demokratyczna nie ogranicza się do propagandy słownej: poprzez podległe jej organizacje dobroczynnne zorganizowała na rozdział wśród swych zwolenników **paczek, zawierających po pół kilo makaronu.** W Turynie omal nie doszło do skandalu; gdyż wykryto wielkie zapasy oliwy; która była przeznaczona do **rozdziału wśród zwolenników** partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Chcesz mieć patefon — patrz str. 3

BOMBA ATOMOWA

jest najstraszniejszą bronią. — Smierć po 26 dniach męczarni. — Działa nawet na przyszłe pokolenia. — Szantaże w polityce

Dnia 6 sierpnia nastąpił pierwszy wybuch bomby atomowej. Od tego czasu kilkakrotnie powodowano wybuch energii atomowej. Wszelkie sprawozdania jakie dotychczas publikowano o tych eksperymentach nie podawały jednak jakie spustoszenia w organiźmie ludzkim wywołuje działanie tej broni. Działanie jej na osiedla, cele ruchome, okręty wojenne itp. były opisywane po nalotach na Japonię i po eksperymentach na Bikini. Opisy te, były, szczególnie przez dziennikarzy anglosaskich mocno przesadzone. Rzeczywistość wykazała, że spustoszenia nie były tak potworne, jak się spodziewano i jak później podawano do wiadomości. Nalot ciężkich bombowców, zrzucających wielotonowe bomby dałby bez wątpienia większe zniszczenia i straszliwsze wyniki. Tym nie mniej działanie na istoty żywe bomby atomowej jest straszne.

Wybuch bomby atomowej zawierającej 1 kg. uranium 235 — powoduje silny podmuch, wstrząs powietrza, który burzy zabudowania, tak jak podmuch zwykłej ciężkiej bomby lotniczej. Przy wybuchu następuje podgrzanie do bardzo wysokiej temperatury powietrza i wszelkie lekkopalne materiały zapalają się. Najstraszniejszym jednak działaniem bomby atomowej jest jej promieniowanie, które wywołuje schorzenia u ludzi.

Amerykański pułkownik oddziałów sanitarnych Keller badał Japończyków, którzy ulegli temu promieniowaniu podczas wojny w Hiroshima i Nagasaki. Zbadani chorzy znajdowali się w chwili wybuchu w odległości od 50 m. do 2000 m. od miejsca wybuchu bomby. Wszyscy oni mieli oparzenia skóry szczególnie na miejscach nie chronionych odzieżą. Oparzenia te podobne były do oparzeń, jakich można się nabawić przez zbyt długie przebywanie na słońcu. Poza tym były wewnętrzne uszkodzenia wątroby, układu krwiotwórczego oraz narządów rozrodczych. Uszkodzenia te były podobne do uszkodzeń wywoływanych promieniami rentgenowskimi. Powodowały one anemię, krwotoki, żółtaczkę, wypadanie włosów i gorączkę do 40 stopni C. Objawy tych uszkodzeń występowały po upływie od 2 dni do miesiąca po wybuchu. Śmierć chorych, dla których nie ma dotychczas żadnego lekarstwa, następowała w 26. dniu choroby. U kobiet ciężarnych następowały poronienia, u mężczyzn czasowa bezpłodność.

Uczeni przewidują, że oprócz tych uszkodzeń, widocznych w ciągu kilku dni, czy tygodni, będą jeszcze inne skutki widoczne dopiero w drugim pokoleniu ofiar wybuchu. Mianowicie, dzieci tych, którzy nawet w najmniejszym stopniu ulegli promieniowaniu energii atomowej będą istotami nienormalnymi — może karłami, kalekami, a napewno kretynami.

Z powyższych danych widzimy, że bomba atomowa, aczkolwiek działanie jej w stosunku do kosztów jest gorsze od zwykłych bomb, to jednak jest bronią, która skazuje swoje ofiary na straszliwe męczarnie i powolne konanie, a nawet w razie szczęśliwego wyjścia z wybuchu odbiera nadzieję na posiadanie zdrowego potomstwa. Jest to najbardziej niehumanitarna broń, jaką kiedykolwiek wymyślił umysł ludzki. Skutki jej nie potrafią zniszczyć armii nieprzyjacielskiej w polu, ale są straszliwe dla ludności cywilnej. Ten nieludzki wynalazek zastosowali, o ironio, Anglosasi, chełpiący się humanitaryzmem nawet w walce.

Podczas pokoju bomba atomowa znalazła inne zastosowanie, mianowicie, jako straszak, służący do walki o wpływy i interesy państwa znających tajemnicę produkowania tej broni.

Generalissimus Stalin w wywiadzie prasowym dał należną odprawę tym politykom, którzy nią żonglują, chcac nastraszyć innych. Sprawa ta znajdzie prawdopodobnie dwa rozwiązania: 1) wszystkie państwa znać będą tajemnicę która długo nie może być zachowana. 2) używanie bomby atomowej napewno będzie zakazane umowami tak jak używanie gazów bojowych.

Pozatym wydaje się, że żadne państwo wojujące nie zastosuje tego wynalazku, już chociażby ze względu na olbrzymie koszty produkcji przy jednoczesnej małej przydatności bojowej, bowiem bomba atomowa jest straszną przede wszystkim dla ludności cywilnej, niezabezpieczonej dość silnymi schronami.

k. z.

O palmę pierwszeństwa

walczyć będą fryzjerzy z Łodzi i Warszawy

W związku ze zbliżającym się terminem konkursu fryzjerskiego w Łodzi dowiadujemy się interesujących szczegółów.

Zasadnicza batalia o palmę pierwszeństwa rozegra się między łódzkimi a warszawskimi mistrzami, gdyż te dwa miasta najliczniej obsadziły konkurs.

Wpłynęły też zgłoszenia z Gdańska, Lublina i t. d. Ogółem zgłosiło się dotąd ponad 30 pracowników fryzjerskich, ma ich być według przewidywań do 50.

Konkurs fryzjerski odbędzie się w sali TUR-u przy ul. Zachodniej 43 (dawn. hotel Manteufel), przyczym obejmie on konkurencję: męską (strzyżenie) i damską (uczesanie „moderne" i stylowe).

Zwycięzców czekają nagrody, m. in. ufundowane przez *Premiera Osóbkę-Morawskiego*, Izbę Rzemieślniczą, „Express Ilustrowany", Cech Fryzjerów i t. d.

Organizatorzy konkursu zwracają uwagę firmom, pragnącym zareklamować wierzchnie okrycia, jak futra, palta, suknie, pantofle i t. d., że mogą to zrobić za pomocą modelek, które będą brały udział w konkursie fryzjerskim.

Wszelkich informacji na ten temat udziela Związek Zawodowy Prac. Fryzjerskich przy ul. Strzeleckiej 2 pokój 317.

nasze Pady

SANS BUT. Gdy już będzie Pan na wyższej uczelni, może się Pan starać o otrzymanie stypendium, które umożliwiłoby Panu studia. Musi się Pan zwrócić do Bratniej Pomocy Studentów Politechniki.

* * *

WENUS. Żeby zostać artystką ,o wiele ważniejszą sprawą jest talent, niż uroda. — Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej mieści się Al. 1-go Maja 6.

* * *

BOLESŁAW KAŹMIERCZAK. W Wyższej Szkole sztuk plastycznych, gdzie komponuje się wzory — potrzebna jest matura. Natomiast w Szkole Przemysłu Artystycznego, gdzie jest prowadzona nauka tkactwa ozdobnego, wystarcza szkoła powszechna. Zapisy zakończone zostały już we wrześniu, jednak w drodze wyjątku może mógłby się Pan tam jeszcze dostać, po uzupełnieniu dotychczas przerobionego materiału.

* * *

NINA-DOLORES. Co robić? Oczywiście, definitywnie zerwać. Cóż z tego, że napisał na fotografii dedykację, zaczynającą się od słowa: „Kochanej", kiedy żeni się z inną? Trzeba ludzi sądzić po czynach, a nie po słowach, które... nic nie kosztują i do niczego nie zobowiązują.

* * *

WIOLITA. W ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej się oboje znajdujecie, uważamy za bardzo nierozsądne zaciągać długi na to, by wziąć ślub kościelny z odpowiednią pompą. —jeżeli zależy Wam na ślubie kościelnym— możecie przecież powiedzieć księdzu o waszym trudnym położeniu i niewątpliwie nie będzie wówczas na tę ceremonię potrzeba aż kilku tysięcy złotych.

* * *

JAN JANOSIK. Nie wiemy, gdzie mógłby Pan nabyć samochód. Wzmianka nasza dotyczyła możliwości rejestracji już posiadanego wozu, a nie nabycia nowego samochodu.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA Z ŁODZI. Najlepiej byłoby poinformować męża, przebywającego w Danii, że żona i dzieci jego żyją—przy pomocy konsulatu lub poselstwa polskiego *w Danii, skoro Pani przypuszcza, że listy, które* Pani pisze do niego niszczy żyjąca tam z nim kobieta. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie poinforują Panią niewątpliwie,jaki jest adres poselstwa, lub konsulatu polskiego w Danii.

* * *

ZENKA. Świeże plamy atramentowe znikną po zamoczeniu tkaniny w rozczynie kwasu cytrynowego (łyżeczka na szklance wody). Po tym zabiegu materiał należy starannie w kilku wodach wypłukać. Plamy atramentowe nikną także, jeżeli poplamiony materiał zanurzymy w roztworze kwasu solnego, rozpuszczonego w 10 częściach wody

Codzienna nowelka „Expressu"

SERCE SZOFERA

Mając 44 lata musiał pójść do więzienia. Był szoferem i przejechał dziecko. Spokojny, sympatyczny szofer. Chlebodawca bardzo go chwalił, ale najlepsze nawet świadectwa nie pomogły w sądzie.

Jak to się stało, sam nie wiedział. Jechał z niezbyt wielką szybkością przez ulicę, kiedy przywołała go skinieniem ręki jakaś niewiasta. Skierował na nią całą uwagę i w tej samej chwili zimne ciarki przebiegły mu po plecach.

Rozległ się krzyk, kiedy zatrzymał auto i odwrócił się ujrzał już tłum ludzi, nachylonych nad jakąś dziewczynką, którą przejechał. Czy to była jego wina?

— Czy dał pan sygnał? — pytał sędzia.

Musiał zaprzeczyć. Jezdnia była wolna. Zeznania świadków były częściowo po jego stronie, częściowo przeciw niemu.

— Dziecko samo wpadło pod auto! — mówili jedni.

Inni twierdzili natomiast, że przy pewnej uwadze ze strony szofera można było uniknąć nieszczęścia. Szofer zastanowił się: może winna jest owa dama, która go przywołała skinieniem ręki? Ale tego nie powinien mówić. On był winien i ta dama. Ale jej nikt nie może pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, tylko jego. A może dziecko było winne? Sędzia rozstrzygnął tę sprawę jednak inaczej. Sześć miesięcy więzienia.

Dziecko na szczęście nie straciło życia. Leżało w szpitalu ze złamaną nogą. Inne rany były mniej ważne. Zachodziła jednak możliwość, że dziecko będzie utykało...

Myślał często o tym dziecku. Czasem nienawidził je. Ono było przyczyną jego nieszczęścia. Ciągle przeżywał ten straszny moment: krzyk i tłum ludzi, nachylonych nad jezdnią...

Potem polubił to dziecko. Nie miał nikogo bliskiego. Był sam nietylko w celi więziennej, lecz na całym świecie. Był ciekaw jak się czuje jego ofiara. Czy zostanie kaleką? Ta myśl przerażała go. Napisał wreszcie list, otrzymawszy przedtem adres od naczelnika więzienia.

— „Drogie dziecko! Jak się dowiaduję, leżysz ciągle jeszcze w szpitalu. Nie znasz chyba niżej podpisanego nazwiska. Jestem szoferem, który cię przejechał. Czy będziesz jeszcze czytała ten list? Proszę Cię, nie odrzucaj tego listu, gdyż bardzo żałuję, że Cię skrzywdziłem. Chciałbym być dla Ciebie zawsze dobry. Wkrótce wstaniesz, będziesz znowu swobodnie biegała. Odwiedź mnie wtedy czasem, bo tu w więzieniu jest strasznie smutno! Czy przyjdziesz, bym mógł się przekonać, jak chodzisz i czy jesteś wesoła?...

Karol Gropp".

W szpitalu, w którym leżała Lusia i inne dziewczynki, list wywołał wielką sensację. Wszyscy byli wzruszeni. Siostra Anna musiała go nawet przeczytać głośno w sąsiedniej sali. Lusia leżała cicho w łóżeczku i myślała o biednym szoferze. Chciała mu to napisać. Może go wcześniej zwolnią.

— „Kochany panie Gropp!... Pański list otrzymałam. Bardzo Panu dziękuję. Ogromnie się ucieczyłam. Jest mi już lepiej i gdy będę już zupełnie zdrowa odwiedzę pana. Mam wrażenie, że to była moja wina. Pokaż Pan ten list sędziemu, który Pana skazał, może to Panu pomoże. Wtedy mnie Pan odwiedzi, prawda, bo tu w szpitalu jest też smutno i ja muszę leżeć bardzo spokojnie. Siostra Anna posyła Panu ukłony i wszyscy z tej sali. Wcale się na Pana nie gniewam. Czy napisze Pan jeszcze?"

List ten był jedyną jasną gwiazdą na ciemnym firmamencie jego żywota. Takich gwiazd było potem więcej.

Po dwóch tygodniach nowy list:

— „Kochany Panie Gropp! Dzisiaj podniosłam się z łóżka i kilka razy przeszłam po pokoju, ale jeszcze z laską. Zobaczy Pan, będzie dobrze Bardzo się cieszę. Przyjdę do Pana. Moc ukłonów.

Lusia".

Potem przychodziły inne mniej punktualnie, ale wnosiły wiele radości do więziennej celi.

— „Dziś byłam po raz pierwszy w ogrodzie bez laski. Jeszcze tylko trochę kuleję, ale lekarz mówi, że to przejdzie"...

Pewnego dnia oznamiono mu, że ktoś doń przyszedł. To była Lusia. Przyszła naprawdę... Wydawała mu się tchnieniem wiosny w tym więziennym pokoju przyjęć. Po przezwyciężeniu pierwszej nieśmiałości zaczęła mu opowiadać o szpitalu, o szkole, o życiu za murami więziennemi. Przyniosła mu kwiaty. Patrzał na nią w milczeniu, tylko od czasu do czasu uśmiechał się...

Potem przyszła jeszcze dwukrotnie i wreszcie nadszedł dzień zwolnienia. Wtedy otrzymał następujący list:

— „Kochany Panie Gropp! Niestety, nie mogłam się nawet z Panem pożegnać. Mój ojciec został nagle przeniesiony do innego miasta i musieliśmy wyjechać. Napiszę Panu jeszcze. Życzę Panu wszystkiego dobrego. Nie zapomnij Pan o Lusi".

W ten sposób znikła z horyzontu jego życia, niczem bajka o cichej spóźnionej miłości. Myślał o niej jak o własnym dziecku. Ofiarował jej swe samotne serce...

Zamienili jeszcze potem między sobą kilka listów, ale wreszcie kontakt się przerwał.

Na trzeci list Lusia nie odpisała mu już...

Zresztą, wypadek tamten nie pozostawił żadnych śladów. Dziewczyna mogła skakać i tańczyć bez przeszkód. A kiedy sobie raz przypomniała, że pewien starszy pan pisywał do niej listy, wydało jej się to tak bardzo śmieszne, że nie mogła powstrzymać się od śmiechu...

A stary szofer Gropp długo — długo pamiętał małą Lusię, którą omal nie zabił, a później tak bardzo pokochał...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WACEK: — No teraz już koniec!
WICEK: — Myśl o czymś przyjemnym: co sądzisz o kaszance?

WACEK: — Kaszanka to poemat!
WICEK: A grunt — to humor; bo i tak nic nie pomoże!...

WACEK: — Podwieź nas pan!..
NIEMIEC: — A panowie skąd?
WICEK: — Prosto z mostu!

WICEK: — To ci los z piekła rodem! Już na nas czekają!
WACEK: — Może nam się zdaje?..

Doniosłe zmiany na tramwajach

W najbliższym czasie dojazdówki będą kursowały również w obrębie miasta.— Zarząd Miejski będzie gospodarował K. E. Ł. i Ł. W. E. K. D.

Komunikacja tramwajowa byłaby znacznie usprawniona

Bardzo możliwe, iż już w najbliższej przyszłości ujrzymy ciekawe zjawisko na ulicach łódzkich.

Oto po mieście kursować będą **poza tramwajami miejskimi również i dojazdówki, co w znacznym stopniu usprawni komunikację tramwajową w obrębie całego terenu Wielkiej Łodzi.**

Sprawa ta posiada dla naszego miasta a zwłaszcza dla ludności pracującej, kolosalne znaczenie.

Obecnie zarówno KEŁ jak i ŁWEKD są przedsiębiorstwami pod zarządem państwowym, działającymi całkowicie od siebie niezależnie. Każda z nich bowiem posiada oddzielne fundusze i prowadzi odrębną gospodarkę.

Stan taki jest ze wszechmiar **niewygodny i wręcz nieżyciowy,** a to dlatego, że przy wszelkiego rodzaju planach i projektach wyłania się kwestia zasadnicza: **to moje, a to twoje.** To należy do KEŁ, a to do ŁWEKD.

W niektórych dzielnicach miasta, a zwłaszcza w południowej i północnej, zachodzi potrzeba **przeprowadzenia odgałęzień linii tramwajowych, aby udostępnić komunikację tramwajową jak najszerszym rzeszom.** Cóż jednak zrobić, jeśli teren ten eksploatowany jest przez dojazdówki a chodzi o rozszerzenie linii jeszcze w granicach miasta, lecz na terenach sąsiadujących z terenami dojazdówek?

Albo taki szkopuł. Wielu robotników, pracujących w łódzkich zakładach przemysłowych, mieszka w okolicy Łodzi, w Rudzie Pabianickiej, na linii Lutomierskiej itd. Robotnicy ci, dojeżdżając codziennie do miasta, muszą wykupywać dwa bilety na dojazdówki i na tramwajach miejskich, co, rzecz zrozumiała, podraża znacznie jazdę.

Niedogodności jest mnóstwo i dlatego też Zarząd Miejski m. Łodzi wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z ciekawym wnioskiem

W SPRAWIE FUZJI TRAMWAJÓW MIEJSKICH Z DOJAZDÓWKAMI.

W praktyce wyglądałoby to w ten sposób, że zarówno dojazdówki jak i miejskie tramwaje jeździłyby w obrębie Wielkiej Łodzi, a więc po mieście jak i do miejscowości włączonych do naszego miasta, a nadzór nad tymi wszystkimi miałoby nie Państwo, lecz Zarząd Miejski w Łodzi.

Rzecz zrozumiała, że w wypadku takiej fuzji

EKSPLOATACJA LINII TRAMWAJOWYCH KALKULOWAŁABY SIĘ ZNACZNIE TANIEJ,

jak również lepiej zostałaby rozwiązana sprawa remiz, budowy nowych torów itd., co musiałoby mieć także pewien wpływ na ceny przejazdów tramwajowych.

Dzięki fuzji natychmiast stałaby się też aktualna

SPRAWA ROZSZERZENIA SIECI TRAMWAJOWEJ,

ze specjalnym uwzględnieniem południowej i północnej dzielnicy miasta, gdzie możnaby przeprowadzić odgałęzienia istniejących już linii tramwajowych.

W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje między Ministerstwem Komunikacji a Zarządem Miejskim w Łodzi i, jak nas informują, są one

NA NAJLEPSZEJ DRODZE DO ROZWIĄZANIA.

Ministerstwo bowiem docenia w zupełności ważność tego problemu i zamierza wyrazić w tej sprawie swą aprobatę. (o)

Od wtorku - nauka

Jak należy jeździć tramwajami?

Zapowiedziana przez nas nauka jazdy tramwajami rozpocznie się już w nadchodzący wtorek, dnia 12 bm.

Nauka trwać będzie 3 dni. Funkcjonarjusze M.O. oraz ormowcy-tramwajarze udzielać będą we wtorek, środę i czwartek wskazówek publiczności, jak należy jeździć tramwajami.

Przedewszystkiem zwrócona będzie uwaga na prawidłowe wsiadanie i wysiadanie, jak również na to, aby publiczność oczekująca tramwaju, nie schodziła na jezdnię przed przybyciem właściwego pojazdu.

Pasażerowie wieszający się stopni będą zdejmowani z wagonów. Wykłady odbywać się będą na przystankach najbardziej ożywionych ulic i to od wczesnych godzin rannych, kiedy dużo ludzi udaje się do pracy.

Po 3-dniowej nauce funkcjonarjusze M.O. otrzymają polecenie karania mandatami nieprzestrzegających przepisów pasażerów, zaś na bardziej opornych kierowane będą doniesienia do starostw grodzkich. (a)

Chleb na kartki

na drugą dekadę listopada

Na karty żywnościowe z miesiąca listopada rb. na drugą dekadę miesiąca, tj. od dnia 11 do 20 listopada rb. włącznie, będą realizowane następujące odcinki na chleb:

Kat. I na odcinek Nr 2, 11 i 14 po 1 kg chleba.

Kat. II na orcinek Nr 2 i 11 po 1 kg chleba.

Kat. IR na odcinek Nr 2 i 11 po 1 kg.

Kat. IIR na odcinek Nr 2 i 11 po 1 kg.

Kat. III na odcinek Nr 2 i 11 po 1 kg.

Kat. „N" na odcinek Nr 2 i 11 po 1 kg chleba.

Na karty żywnościowe „M.K." (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca listopada rb., realizowane będą następujące odcinki:

Karta pracownicza odcinek Nr 29 (odcień zielony) po 2 kg chleba żytniego.

Karta rodzinna odcinek Nr 28 (odcień jasno-brązowy) po 2 kg chleba.

Karta „C" orcinek Nr 8 (odcień jasnobrązowy) po 2 kg chleba.

Gwiazdka „Expressu"

Patefon, pościel, węgiel. artykuły żywnościowe, zabawki na choinkę i t. p. dla naszych Czytelników

„Express" ma swego rodzaju tradycję w urządzaniu konkursów z nagrodami dla Czytelników. Nasze pismo bowiem było pierwsze, które wystąpiło z tego rodzaju atrakcjami.

Doświadczenie uczy nas, że największym powodzeniem cieszą się konkursy jak najmniej skomplikowane, najbardziej proste, a więc najdostępniejsze dla szerokich rzesz.

Dlatego też obecny nasz konkurs, który pod względem wartości przeznaczonych nagród przewyższa wszelkie poprzednie — będzie również

BARDZO ŁATWY I WYMAGAJĄCY BARDZO MAŁO ZACHODU.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Zbliża się tradycyjna „gwiazdka", oczekiwana z wielkim utęsknieniem przez liczne rzesze milusińskich, którym dobry stary św. Mikołaj przyniesie prezenty w swej torbie.

„Express" pamięta o swych najmłodszych Czytelnikach, nie zapomina też o ich rodzicach, borykających się często z losem.

Aby więc przyczynić się w miarę możności do miłego spędzenia świąt, ogłaszamy

WIELKI I ATRAKCYJNY „KONKURS GWIAZDKOWY".

Konkurs ten rozpoczynamy już w dniu dzisiejszym: dziś w „Expressie" znajdą Czytelnicy

PIERWSZY KUPON,

który wytną i zachowają tak, jak i następne kupony. Ogółem kuponów tych będzie — 30.

Kupony te, po wydrukowaniu ostatniego, Czytelnicy nadeślą, jak w poprzednich konkursach, do Administracji „Expressu" i tym samym będą się ubiegać o jedną z naszych licznych i wartościowych nagród.

Dla uczestników „Konkursu Gwiazdkowego" przeznaczyliśmy 30 nagród, a mianowicie:

I NAGRODĘ W POSTACI PATEFONU Z PŁYTAMI.

II NAGRODĘ W POSTACI KOŁDRY NA ŁÓŻKO.

III NAGRODĘ W POSTACI KOMPLETU BIELIZNY POŚCIELOWEJ.

IV NAGRODĘ W POSTACI TONNY WĘGLA.

V NAGRODĘ W POSTACI TONNY WĘGLA.

VI NAGRODĘ W POSTACI ŁYŻEW.

VII, VIII, IX, X, XI, XII NAGRODY W POSTACI PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH, ZAWIERAJĄCYCH RYBY, MASŁO, MĄKĘ, CUKIER I T. D., WARTOŚCI PO 1000 ZŁ. KAŻDA.

XIII, XIV i XV NAGRODY W POSTACI EFEKTOWNYCH ZABAWEK DLA DZIECI.

Niezależnie od tego przeznaczyliśmy

15 NAGRÓD POCIESZENIA,

zawierających ozdoby choinkowe i bakalie.

Wycinajcie zatem codziennie kupony i czekajcie na „gwiazdkę" „Expressu"!

Gwiazdka „Expressu"

KUPON Nr. 1

wyciąć i zachować

Małżeństwo przedłuża życie!

Kawalerowie i panny umierają wcześniej. — Na 100 młodych mężczyzn jest w Łodzi 235 panienek. — Komplikacje i tragedie małżeńskie

Badając cyfry statystyczne — robimy niektedy zupełnie nieoczekiwane odkrycia. I tak czy wiecie, że **śmiertelność wśród ludzi żonatych i mężatek jest dużo mniejsza**, niż wśród kawalerów i panien?

Na 100 kobiet w wieku do 50 lat — **umiera w Polsce 13 panien i tylko 9 kobiet zamężnych.** Jeszcze większą różnicę w długości życia obserwujemy u mężczyzn. Na 100 mężczyzn w wieku do 50 lat **umiera 26 kawalerów, a tylko 10 żonatych.** Jak bardzo są, w świetle cyfr, niesprawiedliwe owe utyskiwania mężczyzn na małżeńskie więzy, które... okazuje się **przedłużają życie!**

Już teraz żaden mąż nie będzie mógł wypominać swej połowicy, że **„wpędza go do grobu", że „skraca mu życie".** Oczytana w „Expressie" żona zaraz mu odpowie, przytaczając odpowiednie cyfry, że **jest odwrotnie.**

Jeżeli chodzi o mężczyzn, jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, że człowiek żonaty, pomimo że pracuje nieraz intensywniej, by móc utrzymać rodzinę — jest jednak **zdrowszy, prowadzi bowiem stosunkowo higieniczniejszy tryb życia, niż kawaler.** Żony dbają przeważnie o racjonalność i systematyczność posiłków swych towarzyszy życia, a lęk przed domową awanturą też okazuje się niekiedy pożyteczny — skłania bowiem mężczyzn **do wcześniejszych powrotów do domu, do umiarkowanego używania alkoholu itp.**

W rezultacie nawet żona **„Herod-baba"** wpływa na długowieczność swej ofiary. Małżeństwo zatem jest instytucją wszechstronnie dodatnią: **ze względów moralnych, społecznych, wreszcie zdrowotnych.** I nic dziwnego, że, szczególniej wśród kobiet, obserwujemy istny **pęd do małżeństwa.**

Tymczasem po ostatniej wojnie jest to — ze względu na ogromny ubytek mężczyzn, i to przeważnie młodych mężczyzn — **bardzo utrudnione.**

Normalny stosunek ilościowy mężczyzn i kobiet powinien wynosić **na 100 mężczyzn około 110 kobiet.** W Ameryce na 100 mężczyzn jest tylko 97 kobiet. Szczęśliwe te Amerykanki, prawda?

Przed wojną w Polsce stosunek ten wynosił **na 100 mężczyzn około 106 kobiet,** czyli że nie groziło na ogół Polkom staropanieństwo. Obecnie w Warszawie **na 100 mężczyzn przypada 130 kobiet, w Łodzi nawet 136 kobiet.**

Pocieszcie się jednak, miłe Czytelniczki, stosunek ten stale zmienia się na lepsze. Nie tak dawno jeszcze w naszym mieście **140 kobiet musiało „dzielić się" 100 mężczyznami,** wracają jednak, na szczęście do kraju i do Łodzi ci wszyscy młodzi mężczyźni, powywożeni na roboty, uwięzieni w oflagach i obozach. Niektórzy zwlekali wprawdzie trochę z tym powrotem, **kłamliwa i wroga propaganda nie próżnuje bowiem** — gdy jednak poczuli, jak bardzo gorzki jest chleb na obczyźnie, gdy uprzytomnili sobie, że na obcej ziemi są ciężarem, niepotrzebnym już balastem — **wracają.**

Mimo to na najbliższy okres czasu **parspektywy małżeńskie nie są wcale różowe.** Jeżeli chodzi bowiem o młodych mężczyzn w wieku od 20 do 30 lat życia, a więc w tym wieku, kiedy mężczyźni najchętniej się żenią — **to na 100 młodych ludzi wypada aż 235 panien w tym samym wieku.** Panny te muszą więc albo zrezygnować, na co żadna zgodzić się nie chce, albo zadowolić się chłopcem młodszym od siebie lub mężczyzną dużo od siebie starszym.

Obserwujemy ostatnio dużo małżeństwi, gdzie **kobieta jest 7, 8 lat starsza od swego męża.** Obserwujemy też mnóstwo komplikacji i powikłań życia rodzinnego, wskutek tego, że... **jeden mężczyzna „uszczęśliwia" dwie, a niekiedy i więcej kobiet.** Pół tygodnia mieszka z jedną, drugie pół — z drugą. Ma przeważnie z obydwoma dzieci. Wpływa to oczywiście na obniżenie poziomu moralności, pociąga za sobą mnóstwo komplikacji natury prawnej, a w rezultacie **żadnemu z partnerów nie daje właściwie szczęścia.** Kobiety gnębi zazdrość, mężczyzna wysłuchiwać musi wiele wymówek i żalów od swoich towarzyszek. Nie ma więc w tych stadłach tego, co powinno stanowić podstawę związku kobiety z mężczyzną: wzajemnego zrozumienia, zaufania i harmonii.

Jak kobiety, mające większe od mężczyzn poczucie moralności, mogą godzić się na tego rodzaju poniżające je pożycie?

Wolę mieć nawet bardzo niedoskonałą „namiastkę" pożycia małżeńskiego, niż być samotna — mówi nie jedna z kobiet.

Tak więc wojna **wywarła swoje niszczycielskie piętno na życiu rodzinnym nie tylko tych kobiet, co potraciły swych towarzyszy życia podczas działań wojennych** — ale i tysięcy dziewcząt i młodych kobiet, które jeszcze wiele lat dźwigać będą ciężar samotności lub upakarzającego związku, bo... nie ma dla nich odpowiedniego wiekiem wolnego mężczyzny.

(k. b.)

Łódź zdała egzamin

w akcji Pomocy Zimowej najbiedniejszym

Dnia 6 listopada w sali Miejskiej Rady Narodowej odbyło się **pierwsze w tym sezonie plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej.**

Prezes M.K.P.Z. w przemówieniu swym podkreślił, że Łódź w ofiarnej akcji niesienia pomocy najbiedniejszym **stanęła w roku ubiegłym na pierwszym miejscu, to też i obecnie wymaga się tego od naszego miasta. Społeczeństwo łódzkie nie powinno zawieść pokładanych w nim nadziei.**

Z przytoczonych danych przez ob. Andrzejaka wynika, że w zeszłorocznej akcji pomocy najbiedniejszym zebrano ogółem na terenie naszego miasta ponad **12 milionów złotych.** W naturze zebrano 1.150 kg węgla, 1.200 kg chleba, 500 kg kartofli, 114 par pończoch, 189 mtr. flaneli i wiele innych rzeczy.

Z pomocy Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej korzystało w okresie jego działalności **14.527 dzieci, 17.790 repatriantów ze Wschodu, 5.365 repatriantów z Zachodu, 961 zdemobilizowanych żołnierzy, 60 stałych podopiecznych rodzin, zaś z doraźnych zapomóg — 4.379 osób.**

Przez cały czas czynne były 4 kuchnie dla najbiedniejszych — na dworcach łódzkich: Kaliskim, Fabrycznym, Widzewie i Chojnach—gdzie wydano ogółem ponad 42 tysiące obiadów.

W ub. roku akcja pomocy rozpoczęła się z opóźnieniem, dopiero w styczniu, obecnie przystąpiono do niej wcześniej z uwagi na wielkie potrzeby i wczesne rozpoczęcie chłodów.

ZABIŁ SZWAGRA

w obronie matki i siostry

Młody, 23-letni Stanisław Pasikowski, po ciężkich przeżyciach wojennych, wraca z obozu niemieckiego do Łodzi, do domu przy ul. Strzeleckiej 6, na Chojnach. Czekają na niego z utęsknieniem matka i zamężna siostra.

Lecz niedługo cieszyli się szczęściem domowego ogniska. Szwagier jego, Józef Rudnicki, **poczyna go szykanować i wreszcie chce go usunąć z mieszkania.** Sprzeciwiają się temu matka i siostra Pasikowskiego.

Ciężkie i nie do wytrzymania staje się pożycie tej rodziny. Rudnicki znęca się, dokucza żonie, teściowej, szwagrowi, a nawet nie daje spokoju swemu półrocznemu dziecku. **Męczy wszystkich, maltretuje cały dom.**

Kłótniom i awanturom nie ma końca. W dniu 1 lipca br. pomiędzy małżonkami i matką wynika kłótnia — Rudnicki ubliża kobietom.

Na tę scenę nadchodzi Pasikowski, który w obronie kobiet **daje 5 strzałów do szwagra, kładąc go trupem na miejscu**

Pasikowski stanął obecnie przed sądem i **do winy się przyznał, tłumacząc, że nie mógł patrzeć na męczarnie najbliższych.**

Zeznania świadków przedstawiły Rudnickiego w złym świetle, określając go jako jednostkę ujemną w stosunku do rodziny i społeczeństwa.

Sąd Okręgowy wydał wyrok, **skazujący Pasikowskiego na 2 lata więzienia, z zawieszeniem tej kary na lat pięć.** (MS)

11)

Andrzej Zański

Za chwilę, przeleciawszy galopem aleję parkową, wypadli z bramy, gnając w stronę lasu. I znów wiatr rozwiewał jej jasne włosy, a jadącemu za nią Tomowi wydało się, że w głuchym tupocie końskich kopyt słyszy natarczywie powtarzający się refren:

— Moniko!... Moniko!... Moniko!...

Piasek wypryskuje z pod kopyt końskichs. Wiatr świszcze im w uszach. Dopadają lasu, który niedawno jeszcze czerniał na horyzoncie, a teraz rozwarł się przed nimi, niby wielki sezam zieloności.

Zerwały się z gałęzi buku spłoszone sikorki. Kolorowy dzięcioł, którego stukanie przez chwilę zespoliło się z rytmem dalekiego tupotu końskich kopyt, poleciał dalej.

Jakiś leniwie lecący motyl rozbił się o pierś galopującego kasztana Moniki i padł na ziemię.

Wreszcie konie przeszły znowu w kłusa. Jeźdźcy wyrównali się.

Tom jechał tak bilsko, że strzemieniem dotykał strzemienia Moniki. Upoił go pęd i bliskość dziewczyny, która tak ślicznie wyglądała w białej bluzce, o twarzyczce, okolonej aureolą rozwichrzonych włosów.

Ogarnęło go nagle niczem niedające się pohamować pragnienie, ażeby wziąść ją — tak jak teraz siedziała na koniu — w ramiona i pocałować.

Wiedział, że jest szalony, ale tamto pragnienie było większe, niż siła jego woli. I podczas kiedy konie, dotykając się bokami i szły obok siebie wolnym kłusem, on **nachylił się nad amazonką, przygarnął ją do siebie — i pocałował.**

Spadł na nią tak niespodziewanie, że pocałunek ten raczej ją zdumiał, niż przyprawił o dreszcz rozkoszy. Ale kiedy on, zatrzymawszy jej i swojego konia, pocałował ją znowu, cała jej godność i skromność dziewczęcia oburzyła się przeciwko podobnemu gwałtowi.

— Jak pan śmie!... jak pan śmiał! — krzyknęła szczerze oburzona.

Mocnym ruchem wyrwała się z objęć mężczyzny. Kasztan uderzony obcasem w bok, pomknął jak strzała. Nie oglądając się za siebie, galopowała Monika z powrotem w stronę dworu.

W ślad za nią pędził Tom, pełen niepokoju i rozpaczy.

— I co zrobiłem najlepszego? Monika nie przebaczy mi tego nigdy: jest przecież taka subtelna i wrażliwa. Wszystko przepadło!

Podczas wieczerzy doktór Ryszowiecki, siedząc przy stole obok ubranej w jasny kasak Wery Dalmirskiej, spoglądał jej miłośnie w oczy, a panna — uśmiechając się równocześnie do Rodena — z wielkopańską grandezzą przyjmowała jego hołdy.

Nieśmiało zagaduje go Monika.

— Jak tam poszła dziś partia tennisa?

— Tak sobie! — zbywa ją krótką odpowiedzią Bogusław. I podsuwa talerz z kompotem pannie Dalmirskiej.

— Nie, to jest już prawdziwa impertynencja! Tom dał wprawdzie dowód w lesie, że jest gruboskórny, a mimo to jest grzeczniejszy od tego wymuskanego i wyperfumowanego doktora.

Czyż nie spogląda teraz niespokojnie w jej stronę, po raz chyba setny przepraszając ją kornym spojrzeniem swoich płonących oczu?

Z całą pewnością nie wybaczyła by mu tamtego grubiaństwa i nie odezwałaby się do niego już nigdy jednem nawet słowem. Ale, skoro doktór Ryszowiecki jest taki zaślepiony w Werze, niechaj zobaczy przynajmniej, że i ona również ma powodzenie!

Więc też — choć przysięgła sobie w lesie, że między nią a Tomem wszystko się skończyło — na jego nieśmiałe zapytanie, jak zamierza spędzić lato odpowiada dość chłodno:

— Przez dwa trzy tygodnie posiedzę jeszcze tu, w Kalinowie, u wujostwa. A później zobaczę. Może z mamą pojadę w góry a może do Jastarni.

Tom jest uszczęśliwony, że jego obrażona księżniczka raczyła przemówić i przywróciła go znowu do łaski.

— A ja za pare tygodni zdaje swój ostateczny egzamin, a po tem wyruszę również na mały odpoczynkowy wojaż. I bardzo był się cieszył, gdybym zobaczył panią znowu: w górach czy nad morzem...

— Za to ja nie ucieszyłabym się specjalnie z takiego spotkania. Ja lubię ludzi grzecznych i dobrze wychowanych, pan zaś nie należy do tych ostatnich...

— Niech mi pani przebaczy, i zapomni o tem, co się stało! Przysięgam pani, że coś podobnego nie powtórzy się już więcej! — zapewnia ją gorąco Tom i całuje ją w rękę.

Doktór Ryszowiecki spojrzał właśnie przypadkowo w ich stronę. Doskonale się składa! Monika jest w głębi duszy zadowolona. A niech ten pyszałek wie, że ona ma również powodzenie. Że i ją zakochani młodzi ludzie całują po rękach!

(D. c. n.)

Św. Biurokracy

Biurokrakcja — zwłaszcza, jeżeli jest nieludzka i tępa — zatruwa nam życie. Zabiera mnóstwo czasu, zjada nerwowo i niejednokrotnie zraża do instytucji — która zasadniczo spełnia doniosłą rolę w naszym życiu i zasługiwałaby na naszą pełną aprobatę. Przez niegrzeczne jednak, czy niewłaściwe zachowanie jakiegoś urzędnika, przez jego ciasne, małostkowe podejście do życia — zraża się szarego człowieka do całej działalności danego resortu naszego życia.

Jest to niesłuszne może i niesprawiedliwe — ale tak jest. Lubimy uogólniać i wyciągamy daleko idące wnioski nieraz z drobiazgów.

* * *

Byłem ostatnio w OUL. Tylko do końca miesiąca przyjmowane są deklaracje na zakup znajdujących się w naszym posiadaniu mebli poniemieckich.

Czy nie można było wcześniej tych spraw uregulować, by składanie formularzy trwało ze trzy miesiące, a nie by wszyscy składali wypełnione druczki w ciągu niespełna miesiąca, wskutek czego tłok przed odpowiednim okienkiem jest wprost niesamowity. Ludzie wystają po kilka godzin, a w rezultacie dochodzi często do scen tego rodzaju:

— Nie przyjmę formularzy, bo nie ma potwierdzenia administracji domu na druczku, przeznaczonym na instrumenty muzyczne — mówi urzędniczka.

— Kiedy ja nie mam żadnego instrumentu muzycznego. Napisałam przecież, że nie mam. W protokule też są wymienione wszystkie meble, a o żadnym instrumencie nie ma mowy...

To nic, formularzy nie przyjmę...

— Ale ja już trzeci dzień po dwie godziny stoję. Już cierpliwości nie mam...

— Nic, przyjdzie Pani jeszcze raz!

I nieszczęśliwy petent odchodzi, klnąc na czym świat stoi.

Krab.

Pożar w opieczętowanym mieszkaniu

W ciekawych okolicznościach wybuchł pożar w domu mieszkalnym na Pl. Kościelnym pod nr. 5.

Pożar wybuchł w godzinach południowych. Lokatorzy zauważyli kłęby dymu wydobywające się z mieszkania na I piętrze z frontu, przyczem powstała ogólna konsternacja, gdyż mieszkanie to jest opieczętowane przez Urząd Kwaterunkowy, a więc przez nikogo nie zamieszkałe!

Jak się okazało, przyczyną był wadliwy przewód kominowy, wskutek czego sadze w pustym mieszkaniu zajęły się ogniem i wybuchły, powodując niegroźny zresztą pożar, który po niespełna godzinnej akcji został przez dwa oddziały straży ugaszony.

Amerykanie adoptują
polskie sieroty wojenne

Donieśliśmy ostatnio o interesującej akcji w sprawie wyszukania dla młodzieży polskiej „przybranych rodziców" w Ameryce, którzy by pomagali swym „chrześniakom".

W związku z tym przybył do Polksi obecnie **p. Eric G. Muggeridge**, przedstawiciel instytucji amerykańskiej **„Foster parents plan for War Childreni"** (przybrani rodzice dla dzieci poszkodowanych przez wojnę).

Jak wynika z wyjaśnień gościa, akcja tej organizacji nie ogranicza się tylko do pomocy pieniężnej dla dzieci. **Każde dziecko, objęte nią, tzn. dziecko, które „adoptowali" nieznani ludzie w Ameryce, będzie korzystać z wszelkiej pomocy, uwzględniającej wszystkie potrzeby dziecka.**

P. Eric G. Muggeridge złożył wizytę ministrowi pracy i opieki społecznej — Kuryłowiczowi, któremu przedstawił zamierzenia i plany reprezentowanej przez siebie organizacji

KTO WYGRAŁ RADIO

i inne wartościowe premie „Konkursu Zimowego"? — Po nagrody można się zgłaszać od nadchodzącej środy

W dniu wczorajszym w lokalu Administracji „Expressu Ilustrowanego" przy ulicy Piotrkowskiej 102-a odbyło się losowanie premii naszego „Konkursu Zimowego", który pod względem powodzenia pobił wszelkie dotychczasowe rekordy: tak wielkiej ilości odpowiedzi z terenu całej Polski nie otrzymaliśmy jeszcze w żadnym konkursie.

I NAGRODA — aparat radiowy — padła na los Nr 12784, którego właścicielką jest WOLANOWSKA Zofia, Łódź, ul. Ks. Brzuski 22 m. 1.

II NAGRODA — swetr dla chłopca — padła na los Nr 10235, którego właścicielem jest W. PAŁKa, Poznań, ul. Wroniecka 17a m. 10.

III NAGRODA — swetr dla dziewczynki — padła na los Nr 12654, którego właścicielem jest KOPERKIEWICZ Ryszard, Łódź, ul. Bydgoska 30.

IV NAGRODA materiał na komplet bielizny dla chłopca — padła na los Nr 10467, którego właścicielem jest WALAS Józef, Piotrków Tryb., ul. Przemysłowa Nr 17.

V NAGRODA — materiał na komplet bielizny dla dziewczynki — padła na los Nr 11045, którego właścicielką jest KOPER Elżbieta, Łódź, Oszmiańska 5.

VI NAGRODA — zegarek — padła na los Nr 10824, którego właścicielem jest WASILEWSKI MARIUSZ, Łódź, Główna 59 m. 12a.

VII NAGRODA — szalik — padła na los Nr 10156, którego właścicielem jest KULA Andrzej, Leszno Wlkp., ul. Wyspiańskiego 3 m. 2.

VIII NAGRODA — termos — padła na los Nr 11806, którego właścicielem jest KIEŁBIK Franciszek, Łódź, ul. Zgierska Nr 164.

IX NAGRODA — trzy tomy książki „Lalka" Prusa — padła na los Nr 12134, którego właścicielem jest ZARABIN Marceli, Kraków, ul. St. Jaracza 13 m. 32.

X NAGRODA — dwie książki o lotnikach „Żądło Genowefyx i „L, jak Lucy" — padła na los Nr 10829, którego właścicielem jest JADWISZCZAK Czesław, Pabianice, Kościuszki 4.

NAGRODY POCIESZENIA w postaci paczek ze słodyczami padły na następujące numery i nazwiska:

Nr 13213 Pawełek Apolonia, Łódź, ul. Kapliczna 28 m. 14;

Nr 10234 Rychter Jan, Julianów, ulica Wiązowa 6;

Nr 12260 Krolowski Tadeusz, Zielona Góra, ul. Matejki 10;

Nr 10354 Różnowska Maryla, wieś Wiaderno, gm. Golisze, Tomaszów Mazowiecki;

Nr 10148 Laskowska Krystyna, Radomsko, ul. Limanowskiego 10 m. 2;

Nr 12801 Bogacka Barbara, Łódź, ul. Zamenhofa 26 m. 20;

Nr 11404 Krakowski Andrzej, Łódź, ul. 11 Listopada 33 m. 35;

Nr 10477 Wdowiak Barbara, Kalisz, pl. 11 Listopada 10 m. 8;

Nr 11965 Szymczak Roman, Łódź, ul. Wólczańska 157;

Nr 10448 Kochański Tadeusz, Zygmuntówka 55 pta Danków, pow. Opatów.

Czytelnicy, którym uśmiechnął się los i obdarzył ich premiami, po odbiór ich mogą się zgłaszać

OD NADCHODZĄCEJ ŚRODY, DNIA 13 BM. DO SOBOTY DNIA 16 BM. do Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102-a.

Zgłaszać się należy w godzinach od 9 rano do 12-ej w południe. Premie wydawane będą za okazaniem dowodu tożsamości i wygranego losu.

Po upływie tygodnia, nagrody nie odebrane przez Czytelników zamiejscowych, wysłane zostaną im pocztą.

300 tysięcy ludzi

czyta codziennie

„Express Ilustrowany"

najbardziej popularny dziennik popołudniowy

Kto więc chce skutecznie się ogłaszać

winien, w dobrze zrozumianym interesie własnym, czynić to przede wszystkim

w „Expressie Ilustrowanym"

Pończochy na kartki

Jakie artykuły dziewiarskie otrzymamy w grudniu lub styczniu na pozostałe punkty kart odzieżowych?

Świat pracy interesuje żywo rozdawnictwo artykułów włókienniczych na kartki odzieżowe, bo chociaż posiada ono pewne niedociągnięcia, to fakt pozostaje faktem, **że nabycie materiałów wełnianych czy bawełnianych po cenie urzędowej, to nie kupno na wolnym rynku, gdzie trzeba znacznie przepłacać!**

Kartki odzieżowe, które otrzymali posiadacze kart I kategorii zawierały: **30 pkt. na obuwie, 42 pkt. na wełnę i 102 pkt. na bawełnę i wyroby dziewiarskie.**

Jeżeli chodzi o obuwie, kartki otrzymaliśmy już z zakreślonymi punktami, a to dlatego, że przyznany dla Łodzi kontyngent obuwia został rozdzielony znacznie wcześniej.

Materiały wełniane wydawane są w chwili obecnej. Rozdawnictwo zaczęło się w dniu 30 ub. m. i ma być zakończone od 30 bm.

Materiały bawełniane otrzymaliśmy na II kwartał r., przyczem z kart naszych wycięto wówczas 56 punktów. **Pozostało nam więc jeszcze 46 niewykorzystanych punktów.**

Co otrzymamy na nie?

Jak się dowiadujemy, na pozotałe punkty otrzymamy w sklepach rozdzielczych artykuły dziewiarskie, a mianowicie: **pończochy, skarpetki, swetry, bieliznę ciepłą, szaliki, prześcieradła, ręczniki, rękawiczki i t. d.**

Termin rozdawnictwa tych artykułów **uzależniony jest ściśle od zakończenia rozdawnictwa artykułów wełnianych.** Jeśli odbędzie się ono sprawnie i zostanie zakończone w przewidzianym terminie, **— artykuły dziewiarskie będziemy mogli otrzymać już w grudniu rb.** W przeciwnym razie, tj. na wypadek przeciągania tej sprawy — rozdawnictwo pończoch, skarpet, bielizny i t. d. **należy oczekiwać dopiero w styczniu 1947 r.**

Jedno jest jednak pewne, że tak jak otrzymaliśmy bawełnę i wełnę, tak samo nie mogą nam przepaść atrtykuły dziewiarskie, przewidziane na IV kwartał 1946 r.

Bardzo ciekawe, co będziemy mogli otrzymać na tych 46 punktów?

Można się zorjentować z poniższych przykładów.

Na koszulę dla niemowlęcia, czy kaftanik potrzeba **5 pkt.**, na koszulę dla dziecka od 2 do 6 lat — **11 pkt.**, na majteczki — **6 pkt.**, na majteczki dla dziewczynki — **6 pkt.**, na kalesony krótkie dla mężczyzn — **7 pkt.**, na kalesony długie — **10 pkt.**, na reformy damskie — **7 pkt.**, na ręcznik — **8 pkt.**, na prześcieradło — **28 pkt.**, na sweterek **5 pkt.**, na skarpetki męskie — **2 pkt.**, na pończochy damskie — **4 pkt.**, na rękawiczki — **1 pkt.** i t. d.

Jak więc widać z tego dość dużo rzeczy będziemy mogli dostać na 46 punktów, chodzi tylko o to, ażeby akcja rozdawnictwa wełny została przeprowadzona sprawnie i szybko.

Dużo do powiedzenia ma tu dobra wola kierowników sklepów rozdzielczych, którzy powinni wszystkich traktować jednakowo i jak już o tym wspominaliśmy pod żadnym pozorem nie powinni wyróżniać nikogo z publiczności. (k)

Ogłaszajcie się w Expressie Ilustrowanym

Śmiech to zdrowie

Na wesoło!

Do biura podróży przychodzi jakiś pan, siada przy stoliku, zawalonym prospektami, wyjmuje chusteczkę, ociera pot z czoła i zaczyna trzaskać palcami, jak gdyby przywoływał kelnera w restauracji.

Usłużny urzędnik podchodzi doń i pyta:

— Czym mogę panu służyć?

— Poproszę o kartę...

— Jaką kartę?

—Co znaczy jaką?... Mapę!...

* * *

Młody pan Kolanko ma narzeczoną, pannę Genię, która bawi obecnie na wsi. Pan Kolanko pojechał do niej na niedzielę. Gdy przyjechał na wieś, zastał swą ukochaną w objęciach młodego porucznika.

Nic nie mówiąc, wrócił do miasta i powiada do swego ojca:

— Wiesz, ojcze, z mojego ślubu z Genią nic nie będzie...

— Dlaczego? — dziwi się ojciec.

— Ona nie może jeszcze wyść za mąż, ponieważ ona nie jest wolna od wojska...

* * *

Dwóch gości siedzi w knajpie.

— Spójrz pan na tę dziewczynę, co siedzi pod oknem — odzywa się pierwszy. Pyszna kobieta!... Ten naszyjnik, który nosi na smukłej szyi, to ode mnie...

— A te sińce pod oczyma, to ode mnie — odzywa się drugi.

* * *

Nauczyciel pyta w szkole ucznia:

— Powiedz mi, ile to będzie połowa od jednej trzeciej?

— Połowa od jednej trzeciej? Dokładnie to ja tego nie mogę powiedzieć, panie profesorze, ale w każdym razie będzie to bardzo mało...

* * *

Zygmuś przyszedł do domu przemoczony do suchej nitki.

— Marsz do łóżka! — komenderuje ojciec. —A jak się rozgrzejesz, to ci skórę wygarbuję za nieposłuszeństwo!

Zygmusia pakują do łóżka, a jego młodszy braciszek pomaga go okrywać, poprawia mu kołdrę i nie odchodzi ani na krok od łóżka.

— Czy to nie wzruszające? — pyta ojciec chłopca, żony.

Wtem wbiega młodszy synek i od progu krzyczy:

— Już można, tatusiu! On już się zupełnie rozgrzał!...

* * *

Oskarżony, mimo mowy obrończej, skazany został na trzy miesiące więzienia. Po rozprawie zwraca się z żalem do swego adwokata:

— Zapłaciłem panu mecenasowi trzysta złotych i dostałem trzy miesiące więzienia.

— A co? Może by pan chciał za taką małą sumę dostać z pięć lat?

Dwa przydziały na jedno mieszkanie.

Tragedia Jędrzejczyka

Gdy zwieźli rzeczy do nowego mieszkania, okazało się, że jest ono... zajęte!

Często bywa tak, że najlepsze intencje mogą osiągnąć wręcz przeciwny skutek, jeśli nie zostaną należycie zrealizowane.

Ob. Władysław Jędrzejczyk jest robotnikiem zakładów włókienniczych im. Barlickiego (dawn. K. Eisert) przy ul. Żwirki. Warunki mieszkaniowe b. Jędrzejczyka są bardziej, niż tragiczne, Wraz z żoną i dwojgiem dzieci mieszka on przy ul. Chyrowskiej 14 na Chojnach zajmując maleńką i wilgotną klitkę, nie nadającą się absolutnie na mieszkanie.

Należy dodać, że ob. Jędrzejczyk jest wyniszczony długotrwałą chorobą i przeżyciami wojennymi, a córka jego — zagrożona gruźlicą.

Na skutek interwencji związku zawodowego, który zainteresował się bliżej tragedią Jędrzejczyków, Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przydzieliła im onegdaj jeden pokój z kuchnią na Radogoszczu przy ul. ks. Brzuski 61a.

Mieszkanie, gdy Jędrzejczykowa poszła je obejrzeć, było opieczętowane. Wczoraj na skutek starań i poparcia Rady Zakładowej, firma, w której pracuje Jędrzejczyk, dała mu dwa konie i rolwagę od przewiezienia rzeczy na nowe mieszkanie. Jednocześnie przydzielono kilku robotników do pomocy.

Któż opisze jednak rozpacz nieszczęsnej rodziny, gdy przyjechawszy na miejsce stwierdzili, że już ktoś ich wyprzedził i... zajął mieszkanie!

Cóż było robić? Przydział na mieszkanie mieli Jędrzejczykowie, taki sam jednak przydział okazali lokatorzy, którzy o kilka godzin wcześniej wprowadzili się do tego mieszkania, również na podstawie decyzji Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej.

Przesiedleńcy nie mieli dokąd wrócić, bo swoje stare „mieszkanie" już zlikwidowali i zostało ono zamknięte.

Jędrzejczykowa poszła do biura NKM ale było już późno i urzędnicy rozeszli się do domów.

Gdy nieszczęśliwa kiblecina, drżąc z zimna i głodu, przybiegła do naszej redakcji użalić się, była już godzina 7-ma wieczór. Jak się dalej potoczyły wypadki, gdzie spędziła tę noc rodzina Jędrzejczyków, gdzie zgotowali sobie trochę ciepłej strawy nie wiemy.

W imieniu opinii publicznej domagamy się wyjaśnienia, jak to się mogło stać, aby wydane zostały dwa przydziały na jedno i to samo miesszkanie?...

(o)

Student - konfident gestapo

skazany został na karę śmierci

Życiorys oskarżonego Stefana Kicińskiego, studenta medycyny, b. konfidenta gestapo, jest żywy i barwny. Daje on nam obraz człowieka inteligentnego, przebiegłego i sprytnego.

Kiciński oskarżony był o to że od lipca 1944 roku do 19 stycznia 1945 r., jako agent gestapo za nr. „A 524", później nr „27", działał na szkodę osób poszukiwanych i prześladowanych przez władze okupacyjne, że spowodował aresztowanie i wywiezienie do obozu koncentracyjnego: Leokadii i Lucyny Henell, Stanisława Olszyńskiego i Wilhelma Heinricha z żoną.

„Przestępstwa", jakie te osoby popełniały, były: słuchanie radia, ukrywanie dezertera wojsk niemieckich, ukrywanie miejsca pobytu Kazimierza Heinricha itp.

Zeznania swoje oskarżony składał bardzo chytrze i wykrętnie, malując pięknie swoje życie. Kiedy był młodym człowiekiem służył w marynarce w Gdyni, w czasie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej, jako żołnierz polski, potem został internowany i drogą wymiany dostał się do Niemiec. W 1943 r., na skutek suchot gardlanych zostaje zwolniony i przyjeżdża do Łodzi. Znając biegle język niemiecki, został kierownikiem lagru w firmie Poznańskiego, skąd następnie przechodzi na pracę agenta gestapo. Życie urozmaica sobie miłostkami z szeregiem kobiet.

W ostatnim słowie oskarżony prosi o uniewinnienie go.

Specjalny Sąd Karny w Łodzi wydał na zbrodniczego studenta wyrok kary śmierci. (MS)

Biebow jeszcze posiedzi

żeby wreszcie zawisnąć. — Śledztwo będzie zakończone w terminie późniejszym

Proces Hansa Biebowa, spodziewany już w grudniu rb., nie odbędzie się tak prędko. Prokuratura zajęta jest bowiem szeregiem nagłych spraw i nie będzie można w tym terminie ukończyć dochodzenia.

Ostatnio w sprawie Biebowa nadeszły dodatkowe materiały w postaci zeznań jego b. ofiar, przebywających obecnie w angielskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych. Zeznania te nadesłane przez władze alianckie są bardzo precyzyjne i zawierają wiele ciekawego materiału, obciążającego w wysokim stopniu kata łódzkiego ghetta.

Istnieje możliwość, że proces Biebowa odbędzie się równocześnie z procesem jego trzech najbliższych współpracowników Riebbego, Seiferta i Czarnuli. Ci pomocnicy Biebowa nie ustępowali mu w niczym: ich okrucieństwo było tak samo bezwzględne i nieludzkie, jak szefa

Wszyscy trzej przebywają obecnie w obozach dla przestępców wojennych w okupacyjnych strefach alianckich i na zasadzie prawa ekstradycji mają być nam wydani. Jeśli nastąpi to dość szybko — Hans Biebow zasiądzie na ławie oskarżonych wraz ze swymi pomocnikami — wyrok sądu ukarze jednocześnie wszystkich arcyłotrów z łódzkiego ghetta. (o

294

Andrzej Zański

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Ton, w jakim tamte słowa były powiedziane, dotknęły z kolei przewodniczącego dzielnicowej komisji mieszkaniowej.

— Nie przeczę, — przerwał ostro inżynierowi — nadużycia zdarzają się, ale my tępimy je surowo. Pan zaś zamiast tu histeryzować, niech lepiej poda nam do wiadomości jakiś konkretny wypadek lichwy mieszkaniowej, a my ukarzemy winnego.

Orszewski, nie chcąc przedłużać sesji, wyszedł zły i zdenerwowany.

Ładne stosuneczki! — mruczał pod nosem.

Prosto z Urzędu Mieszkaniowego poszedł na cmentarz. Czekał tam na niego jeden ze starych robotników, który brał udział w pogrzebie Urszuli a teraz zaofiarował się zaprowadzić go na jej grób.

Mogiła była uboga. Opodal wznosiły się pyszne pomniki z granitu i marmurowe anioły. Na grobie Urszuli i jego synka stał tylko mały krzyż. Ale czyjeś dobre, pamiętne ręce położyły obok wiązankę pierwszych lewkonii i bukiecik ostatnich, powiędłych już fiołków.

Towarzysz Zbigniewa był tylko prostym robotnikiem. Ale posiadał w sobie tyle subtelności, że zrozumiał, iż powinien zostawić inżyniera samego.

Odmówiwszy krótki pacierz na grobie zmarłej, pożegnał się z Orszewskim.

— Nich mi pan nie dziękuje za tę ostatnią przysługę, jaką kiedyś wyświadczyłem jego żonie — powiedział odchodząc. — My wszyscy w fabryce kochaliśmy ją i szanowaliśmy tak bardzo, jak bardzo nienawidziliśmy jej ojca. Gdyby pańska żona żyła, wszyscy, jak jeden mąż, zaświadczylibyśmy o jej polskości. Biada byłaby temu, ktoby śmiał o niej powiedzieć jedno bodaj złe słowo!

Słowa starego robotnika wzruszyły inżyniera a równocześnie powiększyły jego żałość.

Stojąc nad samotną mogiłą żony i synka, Orszewski pochylił ciężko głowę.

— Ach, Urszulko — dlaczegoś to zrobiła! — westchnął w swoim osamotnieniu.

Nigdy nie myślał wiele o swoim synku.

Może, gdyby choć raz poczuł w swoich ramionach jego wątły, słodki ciężar, gdyby choć raz z usteczek jego usłyszał pieszczotliwe słowa: „Tatusiu", tęsknił by po nim niewypowiedzianie, tam za drutami Oświęcimia i w obłokach cementowego kurzu „Atlantyckiego Wału".

On jednak go nie znał.

Nie wspominał go więc. Ale teraz, stojąc nad grobem synka, zrozumiał jak bardzo byłby go kochał...

— Syneczku mój! — z każdą sekundą wzrasta uczucie jego osamotnienia...

Mała skromna jest mogiła, kryjąca trumnę tamtych dwojga. Czy nie powinien był postawić im pięknego grobowca i bodaj w tej formie uczcić pamięć o nich?

— Ale za co? — uprzytamnia sobie naraz, że pensja jaką ma otrzymać, jest tej wysokości, że oszczędzając z trudem będzie mógł kupić sobie nowe ubranie i palto na zimę...

Wchodził potem do wielkiej fabrycznej hali rozstukanej muzyką krosien bez entuzjazmu.

Mimowoli zatrzymał się obok Wacława Baldzińskiego i Kucharskiego. Jak się wam pracuje?

— Za różowo chyba nie jest! — zaśmiał się Wacek.

A Kucharski dorzucił:

— Jest jeszcze wiele braków, ale da Bóg z czasem będzie lepiej: nie od razu Kraków budowali. Ja tam się nie bawię w filizofię, nie mędrkuję, wiem tylko jedno: żeby Polskę odbudować, musimy wszyscy zakasać rękawy i pracować, a jak nie, to zginiemy z kretesem!

Orszewski uśmiechnął się mimo woli. Oto przez usta tego prostego robociarza usłyszał odpowiedź na swoje wątpliwości.

Kucharski ciągnął dalej:

— Niech pan nie sądzi, panie inżynierze, że byłem zawsze poważny. W pierwszej młodości bywało różnie, bo to i pono się lubiało, a i spódniczki kleciły także. Obóz koncentracyjny nauczył mnie spoglądać na życie poważniej. Nigdy też nie zapomnę takiej sceny. Byłem wtedy na robotach karnych w jakimś małem miasteczku pod Buchenwaldem. Jakiejś nocy nadlecieli Amerykanie i rozwalili połowę chyba miasteczka. Lament i krzyk był wielki wśród Szwabów, ale patrzcie: ledwie samoloty nieprzyjacielskie znikły, oni już porwali za łopaty i kilofy i nuże robić porządek. I da pan wiarę? — nie minęło parę dni, a już i elektrownia była naprawiona, i wodociągi działały, a nawet część gruzów sprzątnięta z ulic...

— Coś tam za bardzo chwalisz tych Szkopów! — mruknął Baldziński.

(D. c. n.)

SPORT

Zapomniani

W okresie okupacji wielu ludzi dobrej woli nie opadło na duchu, wierząc święcie, że przemoc minie i zaświta nam lepsze jutro. Każdy na właściwym sobie odcinku pracował dla tej przyszłości, dla dobra narodu.

W szeregach tych cichych bohaterów nie brakowało też i działaczy sportowych. Rychło podnieśli głowy i zabrali się do pracy: organizowali młodzież, podtrzymywali ją na duchu, udzielali pomocy wreszcie urządzali zawody gdzie i jak się dało, gdy tylko zaistniały sprzyjające warunki ku temu.

Powie ktoś: drobiazg. — Przepraszam, to była rzecz poważna, to była sprawa gardłowa! Z narażeniem własnego życia, a w najlepszym wypadku narażając się na zesłanie do obozu koncentracyjnego, co było niemal równoznaczne z wyrokiem śmierci, dawano młodzieży to, czego tak bardzo pragnęła, to, przez co można było do niej najłatwiej trafić.

Konspiracyjna praca sportowa hartowała młodzież, oswajała z niebezpieczeństwem, wyrabiała charaktery, dawała wiele, bo przy szych bojowców w walce o ukochaną wolność... Wielu z nich poszło w lasy, by z bronią w ręku czynnie wystąpić przeciwko najeźdźcy, wielu dobrze zasłużyło się sprawie i zostało odznaczonych, wielu wreszcie poległo na polu chwały.

Pozostali cisi bezimienni pracownicy, którzy dzisiaj z radością patrzą na swe dzieło, ukryci w cieniu. Świadomość dobrze spełnionego obowiązku jest dla nich, jak dotychczas, jedyną nagrodą.

Czy bezsporne zasługi ich mają pójść w niepamięć?

Pamiętała o swoich Warszawa i z okazji jubileuszu wyróżniła ich, wręczając im wysokie odznaczenia państwowe, to samo słyszy się w Krakowie. Jedynie Łódź nie wykazuje żadnej inicjatywy w tym kierunku. Czyż nie mielibyśmy u nas ludzi zasłużonych na tym polu i godnych odznaczenia?

Dlaczego nikt o nich nie pamięta? Dlaczego związki sportowe zaniedbują rzecz tak ważną, nie zajmując obywatelskiego stanowiska w stosunku do tych, którym zawdzięczała, że sport polski, chociaż bardzo przerzebiony przez nieludzkiego wroga, tak szybko złapał oddech.

Duch sportu przetrwał najgorsze lata niewoli i to właśnie dzięki tym, o których chcecie zapomnieć!

W Łodzi powstał
Związek Gimnastyczny

W lokalu Wojewódzkiego Urzędu WF i PW odbyło się zebranie organizacyjne Okręgowego Związku Gimnastycznego.

W skład tymczasowego zarządu weszli: prezes — ob. mgr. Nonas Andrzej, wiceprezes i kierownik techniczny — ob. Dołowy Teodor, kier. techniczna — ob. Wajsówna-Gretkiewiczowa Jadwiga, gospodarz Ośrodka i z-ca kier. techn. — ob. kpt. Kirkicki Jan, sekretarz — ob. Okoński Józef, skarbnik—ob. Dołówna Henryka, członkowie: — ob. ob. Nowak Henryk, Ulatowski Józef, Kudasiewicz Bolesław (Zgierz).

Sekretariat Łódzkiego Okręgowego Związku Gimnastycznego mieści się w lokalu Woj. Urzędu WF i PW przy ul. Curie-Skłodowskiej Nr 28, telefon 211-65. Godziny urzędowania: środy, czwartki i soboty od godz. 11 do 13-ej.

Rektorzy popierają
sport akademicki

W sali posiedzeń Senatu Akademickiego odbyła się pod przewodnictwem J. M. Rektora U. W., prof. dr. Pieńkowskiego, konferencja Rady Rektorów, w której uczestniczyli rektorzy wszystkich szkół akademickich.

Jako jeden z zasadniczych punktów porządku dziennego była sprawa upowszechnienia wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. Wszyscy rektorzy do powyższego zagadnienia ustosunkowali się pozytywnie. Powzięto szereg uchwał, które zostały przesłane Ministerstwu Oświaty i Państwowemu Urzędowi WF i PW.

Lepsi niż Sparta i Dynamo

„Przyjechali uczniowie, by pokonać mistrzów". — Podziękowanie piłkarzom złożyli gen. Spychalski i dyrektor P. U. W. F. inż. Kuchar

Anglicy nie lubią, gdy piłkarze ich przegrywają z drużynami kontynentu europejskiego, zwłaszcza jeśli niepowodzeń doznają u siebie w kraju. Prasa, opisując takie wypadki, z reguły jest powściągliwa w pochwałach dla gości i stara się wytłumaczyć niepowodzenia swych piłkarzy.

Do nich podobni są Szkoci, lecz jeśli chodzi o ostatnie wydarzenia tego rodzaju, których sprawcami byliśmy my, Polacy, to reguła ta została złamana. Zwłaszcza prasa szkocka określiła występy piłkarzy śląsko-krakowskich jasno i wyraźnie, stwierdzając, że **Polacy byli lepsi od Sparty (Praga) i Dynamo (Moskwa).**

Opisy spotkań są pełne superlatyw dla naszego zespołu, a fachowcy szkoccy orzekli zgodnie, że Polacy mają jakiś swoisty, lecz piękny system gry.

Jak bardzo zaimponowała Szkotom gra piłkarzy polskich świadczy najdobitniej fakt nęcących propozycji przejścia na zawodostwo, jakie otrzymali **Brom, Gracz i Parpan.** Jednemu tylko **Graczowi ofiarowywano 10 tysięcy funtów szterlingów,** byleby tylko zechciał zasilić drużynę Mortonu. Cała prasa sportowa, żegnając Polaków, zgodnie stwierdziła, że **do Szkocji przyjechali uczniowie po to, by pokonać mistrzów.**

Zwycięstwa te mają swój ciężar gatunkowy i niedoceniać ich nie wolno. Nasi byli przeciwnicy to czołowe kluby pierwszej, względnie drugiej ligi, przy czym musimy to zaznaczyć, dzieli je minimalna różnica klasy. To też zwycięstwa nasze świadczą, że w Szkocji piłkarze polscy wznieśli się na najwyższy poziom gry.

Po tych sukcesach Polacy otrzymali od menagera, specjalnie przybyłego z Londynu, propozycję rozegrania zawodów w stolicy Anglii z nieznanym przeciwnikiem, przy czym oferowano po 1000 funtów za mecz (około półtora miliona złotych).

Również i Szkoci pragnęli zorganizować jeszcze kilka spotkań; wpłynęły oferty od klubów Celtic i Aberdeen. Drużyna nasza musiała jednak wracać do kraju, a Anglicy i Szkoci pozostali niepocieszeni, że nie udało im się doprowadzić do skutku jeszcze kilka gier.

Na te sukcesy naszych piłkarzy zwróciły uwagę najwyższe czynniki oficjalne, wyrażając podziękowanie za włożony wysiłek.

Zastępca naczelnego wodza, gen. dyw. inż. Marian Spychalski, złożył reprezentacji piłkarskiej śląsko-krakowskiej na ręce dyrektora PUWF i PW, inż. Tadeusza Kuchara, serdeczne gratulacje i podziękowanie za godne reprezentowanie barw Polski w Szkocji.

Podziękowanie i gratulacje z tego samego powodu złożył również piłkarzom śląsko - krakowskim dyrektor PUWF i PW, inż. Tadeusz Kuchar.

NOWA SELEKCJA

Mistrzostwa wyłonią A-klasowe zespoły w piłce ręcznej

W niedzielę rozpoczynają się mistrzostwa w siatkówce żeńskiej i męskiej. Zarząd ŁOZPR-u w celu podniesienia poziomu gier sportowych i spopularyzowania tej konkurencji postanowił zaliczyć wszystkie zgłoszone zespoły do klasy A z tym, że po ukończeniu zmagań o punkty, 6 drużyn będzie reprezentowała klasę A, reszta zaś spadnie do niższej klasy.

W roku ubiegłym jedynie kilka drużyn zgłosiło się do rozgrywek, reszta zaś nie była jeszcze rekatywowana lub brak było działaczy, którzy mogliby powołać do życia dany klub. Obecnie klubów mamy coraz więcej i niemal przy każdym towarzystwie sportowym powstają nowe sekcje piłki ręcznej.

W celu szybszego wyłonienia mistrza w obecnych mistrzostwach postanowiono zespoły podzielić na dwie grupy, przy czym o tytuł mistrza zadecyduje spotkanie drużyn z pierwszych lokat w tabelkach poszczególnych grup. Na grupy zostały podzielone zespoły żeńskie i męskie siatkówki, oraz męskie koszykówki, gdyż w konkurencji żeńskiej w koszykówce jest obecnie tylko 5 zespołów.

SZTANDAR OLIMPIJSKI

przechowywany przez Niemców zaginął

Flaga olimpijska, z takim pietyzmem przechowywana od pół wieku zaginęła! Zaginęła w Berlinie! Oto co na ten temat podaje „Sportowiec".

Za dwa lata odbędą się najbliższe igrzyska olimpijskie, których organizatorem została Anglia. Zimowe igrzyska odbędą się w znanej miejscowości zimowej w St.-Moritz w lutym 1948 r.

Podczas wszelkich ceremonii Igrzysk Olimpijskich, zarówno zimowych jak i letnich, mianowicie przy otwarciu i zamknięciu Igrzysk, podczas ceremonii przysięgi zawodników i wręczaniu nagród, uroczystościom tym towarzyszy potężny, biały, z pięcioma symbolicznie powiązanymi kołami, wyobrażającymi pięć części świata — sztandar olimpijski.

Utartym już zwyczajem **sztandar ten przechowuje przez cały okres aż do następnej Olimpiady — to państwo, które ostatnio było organizatorem igrzysk.**

Ostatnio więc po Olimpiadzie w Berlinie sztandar ten przechowywali Niemcy.

I cóż się obecnie okazuje? Anglia, jako organizator najbliższych Igrzysk, zwróciła się w tej sprawie do miarodajnych czynników niemieckich, które jednak nie wiedzą, czy też wiedzieć nie chcą, **gdzie sztandar ten się podział.** Rzekomo zaginął podczas działań wojennych.

Anglia jednak **nie daje temu twierdzeniu wiary** i na własną rękę czyni starania w odszukaniu tego sztandaru, chcąc stwierdzić, czy istotnie sztandar, który powiewał nad stadionami olimpijskimi Grecji, Francji, Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Holandii i Niemiec, został zniszczony. **A może Niemcy nie chcą wydać tego sztandaru,** któż wie, jaki mają w tym swój cel, gdyż wiemy, że podobnie jak po pierwszej wojnie światowej i teraz **do igrzysk dopuszczeni nie zostaną.**

Jest bardzo prawdopodobne, że Anglia będzie musiała postarać się o nową flagę olimpijską. Pod nią zgromadzą się w 1948 roku **wszystkie narody, które naprawdę miłują pokój i nie będą Igrzysk Olimpijskich uważały za próbę swej siły militarnej, jak to uczyniły ostatnio hitlerowskie Niemcy.**

ŁKS — ZRYW 9:7

zasłużone zwycięstwo czerwonych

Wczorajszy mecz pięściarski, rozegrany o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego, między ŁKS-em a Zrywem, zgromadził w sali Wimy dużo publiczności. Zaszczytny tytuł mistrza ma zapewniony drużyna czerwonych koszul, wygrawszy ze Zrywem w stosunku 9:7.

Tym razem dobrano odpowiednio pary tak, iż poszczególne spotkania należały do interesujących, przy czym widzowie brali dość żywy udział w walkach.

Jeśli idzie o wagi lekkie, to niespodziankę sprawili Gomulak, Pawlak, Marcinkowski, a zwłaszcza Bonikowski, który zapowiada się pierwszorzędnie.

Krótkie sprawozdanie z rozegranych zawodów wygląda następująco:

W wadze muszej ładnie wypadł Gomulak (Zryw), któremu przyznano wynik remisowy ze Stoleckim (ŁKS). Ten ostatni był lepszy pod koniec drugiej i w trzeciej rundzie; w wadze koguciej Pawlak (ŁKS) stanowił równorzędnego przeciwnika dla Czarneckiego (Zryw). Pawlak mało operował prawą. Zwyciężył bardziej rutynowany zawodnik Zrywu, który ładnie finiszował. W wadze piórkowej zwycięstwo przyznano Woźniakiewiczowi (Zryw) w walce z Marcinkowskim (ŁKS). Ten ostatni wypadł b. dobrze. W walce tej były emocjonujące momenty, a publiczność śledziła przebieg walki z zapartym oddechem. W wadze lekkiej Bonikowski (ŁKS) wypadł na tle prymitywnego Pietrzaka (Zryw) — pierwszorzędnie. Ogłoszono wynik remisowy. W wadze półśredniej mistrz Polski — Olejnik (ŁKS) wygrał na punkty z Taborkiem (Zryw). Zawodnik Zrywu walczył nieczysto. W wadze średniej Rychtelski (ŁKS) zdecydowanie zwyciężył na punkty Untona (Zryw), przy czym koniec spotkania wypadł słabo. W wadze półciężkiej Pisarski (ŁKS) pokazał koncert gry. Jego przeciwnik, Bednarz (Zryw), tylko w pierwszej rundzie dosięgał szczęki przeciwnika, później natomiast strona atakująca był Pisarski, który tylko operował lewą. Ładny finisz zawodnika ŁKS kończy tę ciekawą walkę.

Zwycięstwo na punkty Pisarskiego nie podlega dyskusji.

Wreszcie doszło do pojedynku w wadze ciężkiej między Niewadziłem (ŁKS) a Kłodasem (Zryw). Zwyciężył na punkty pierwszy, który miał ładne momenty na początku pierwszej rundy oraz pod koniec spotkania. Sam przebieg walki stał na niskim poziomie.

W ringu sędziował mało energicznie p. Małoszczyk, zaś na punkty pp. Stępień, Maier oraz Folański.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W.P.
ul St Jaracza 27

Tylko dziś komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" w obsadzie jubileuszowej. Rolę tytułową kreuje Aleksander Zelwerowicz.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

TEATR TUR
11 Listopada 21

Dziś po raz ostatni współczesna sztuka polityczna Adama Ważyka „Stary Dworek!".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś przedstawienie o godz. 19-ej komedii Shaw- „Major Barbara". 8100

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 19 „Wesoła wdówka" z udziałem całego zespołu artystycznego. Kasa teatru czynna od godz. 11

Uwaga! Już wkrótce operetka F. Lehara „Miłość cygańska" 9383

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś dwa przedstaw. komedii muzycznej Z Gozdawy i W. Stępnia pt. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „SYRENY" W reżyserii Stanisławy Perzanowskiej. Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19,30: Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70. 9382

TEATR „GONG"
Południowa 11

„Przez dziurkę od klucza" z Dymszą i Gierasińskim. Początek o godz. 17-tej — 19.30 8895

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś o godz. 16 i 19.

Ostatnie dni Ostatnie dni

„Wesoła wdówka"

Kasa teatru czynna od godz 11.

Uwaga! już wkrótce **„Miłość Cygańska"**

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś 2 przedstawienia komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t.

„MOJA ŻONA PENELOPA"

z udziałem całego zespołu „SYRENY" Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19,30. Kasa czynna cały dzień tel. 272-70. 9385

GONG Dymsza i Gierasieński
Południowa 11
Początek o 17-ej — 19.30 „Przez dziurkę od klucza..."
Prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

85 sztuk teczek płóciennych, (brzegi obszyte skórą) o specjalnym wykonaniu.

Szczegółowy opis oraz bliższych informacyj udzieli Wydział Gospodarczy, ul. Legionów Nr. 10, pokój 14, w godzinach: od 9-ej do 13-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie 85 teczek" (załączając próbkę płótna), należy składać do dnia 16 listopada rb. do godz. 9-ej pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ofert.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Łódź, dnia 9 listopada 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski zakupi wózek ręczny dwukołowy na gumach, otwierany z jednej strony, o rozmiarze 1x1 m wys. 0,25 m. do przewożenia produktów żywnościowych.

Szczegółowej informacji udzieli Wydział Gospodarczy, ul. Legionów Nr 10, pokój 14, w godzinach od 9-ej do 13-ej, gdzie również należy składać oferty do dnia 16 listopada br. do godz. 9-ej

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 listopada br. o godzinie 10-ej

Zarząd Miejski w Łodzi

Lokale

INŻYNIER poszukuje pokoju. Tel. 197-33, wewnętrzny 28 ,godz. 9—15. 9237

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26, przyj 2—5. 8076

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 3—6. Tel 150-53. 7883

Dr ŁOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych przyjmuje od 12—2. 6—8 tel. 179-56 Sienkiewicza 34 7885

Dr med. I. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje ul. Narutowicza 4, tel. 260 92. 7936

Dr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6. Piotrkowska 157, tel. 203-11 9325

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, przyjmuje 3—Kopernika 6, tel 186-00. 7940

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51. godz. 3 — 7 tel 181 4 7884

Dr med. SIEŃKO KSAWERY specjalista chorób skórno-wenerycznych Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12—2 4—6. 8376

DR. KONDRACKI, specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefn 206-99. 8855

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 7881

Dr MUSIAŁ, specjalista chorób serca, przyjmuje 3—5. Gdańska 43. Rentgen, Elektro-Kardiograf. 7985

Dr med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8. 7878

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa Daszyńskiego 6. Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-50 7875

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec chrób nerwowych przyjmuje 4—6, Piotrkowska 16 **Leczenie elektrowstrząsowe.** 8018

Dr. Med. R. DOMORAD WOYNO. Choroby skórne i weneryczne, Pomorska 7 — 7. Kobiety 3—4, mężczyźni 5—6 pop. 9340

Dr ZOFIA KOLSUT Choroby kobiece, akuszeria, powróciła i przyjmuje obecnie Łódź, Piotrkowska 70 m 8, tel. 212-22 godz. 3—6 pp. 9344

Drewno opałowe

Szczapy i wałki sosnowe suche

SPRZEDAJE W HURCIE I DETALU

PAŃSTWOWA AGENCJA DRZEWNA „PAGED"

Oddział w Łodzi

Adres składnicy Nr. 3
ul. Armii Czerwonej Nr. 7
(Rokicińska) tel. 104-59

Adres składnicy Nr. 1
ul. Srebrzyńska 2-4
tel. 268-48

WZYWAMY

instytucje społeczne, szkoły, rady zakładowe, dyrekcje fabryk i komitety domowe

do zorganizowanej na swych terenach wśród młodzieży szkolnej i pracowników Firm, specjalnej akcji społecznej zbiórki złomu i metali wyznaczonej od 25. 10. do 25. 11. 1946 r. pod hasłem:

Złom da żelazo do odbudowy kraju

Miejska Zbiornica Złomu Nr. 1
z ramienia Centrali Złomu w Katowicach
BERNARD WALKOWIAK
Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 6 tel. 184-48
Punkty Zbiorcze:
Kilińskiego 6, Pomorska 27, Franciszkańska 41, Rzgowska 57

PRECISIOUS — RADIO
SIENKIEWICZA 2

Tanio — szybko — solidnie. — Pod kierownictwem zagranicznych sił fachowych Naprawy — przebudowa — strojenie radioodbiorników. **REWELACJA: LORBASKIE FALE KRÓTKIE.** — Radiofonizacja lokali i świetlic. Laboratorium najnowocześniej urządzone na miejscu. — Kupno — sprzedaż — zamiana. Wojskowi i urzędnicy państwowi 10% zniżki. 9387

Dr BATAJ-ŻURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8367

Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA. Przyjmuje od 10—13 i od 16—19. Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 7943

LEKARZ-DENTYSTA Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne, Południowa Nr 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 8918

Dr med. S. ŻURAKOWSKI specjalista chmorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych Piotrkowska Nr 33, godz 12—1 i 3—5½. 8366

Dr. MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23, 9335

AKUSZERKA Wojciechowicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Dr AL. LEŚNIEWICZ chirurg, Piotrkowska 97 — Andrzeja 2, tel. 224-09 godz przyjęć 4—6. 9343

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.

Kupno — sprzedaż

SPRZEDAM sypialkę jasny dąb obejrzeć w godzinach 17 — 20 w święta 10 — 14. Piotrkowska 116 mieszkania 6. 9353

DO SPRZEDANIA nowczesne stoliki radiowe Pabianicka 1. Stolarnia. 9351

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe sypialnie, stołowe gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. Obsługa fachowa. Dom Meblowy Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84. 8494a

PIANINO lub fortepian kupię natychmiast Oferty do administracji pod „Natychmiast".

MOTOCYKL 500 BSA wyścigówka, sprzedam. Wiadomość: Franciszkańska 177 (Zawadzki).

SPRZEDAM motocykl 125 DKW Nowogrodzka 2—2. Widzew. 9307

MEBLE — Sprzedaż — Kupno — Zamówienia — Zamiany. Łódź Piotrkowska 275, Galar i Bernacki. 8058

KUPIĘ wszelkie znaczki pocztowe do zbioru. Lipowa 1 m 3 od 13—16. 9357

PŁYTY PATEFONOWE — stare i połamane kupuję, — sprzedaję, — zamieniam. Andrzeja 30, róg Gdańskiej. 8759

TAŚMĘ sznurowadłową w każdej ilości kupię St. Najdek, 6-go Sierpnia 30, tel. 123-88.

ŁÓŻKA polowe, kleszczyny, krzesła, łyżki, wałki, pałki, Południowa 6 — ceny hurtowe. 8511

ŚWIĄTECZNE karty, bileciki, bibułka kolorowa, celofan, makatki, kalendarze, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa" Łódź, Piotrkowska 69, telefon 116-60. Prowincja zaliczenie. 9298

KUPUJEMY patefony oraz płyty gramofonowe całe i połamane. Melodiofon, 6-go Sierpnia 23. 8870

Różne

KRAWCOWA szyje po domach suknie, przyjmuje przeróbki. Oferty pod „Jadwiga". 9367

CEROWNIA artystyczna przyjmie wszelkie ubiory do reperacji, podnoszenie oczek szybko — fachowo. Szolinowa, Piotrkowska 70. 8771

RADIOODBIORNIKI — naprawy r szybko — tanio. Porady, sprawdzanie radioodbiorników bezpłatnie. Firma S. Koralczyk, Piotrkowska 228 te 208-14. 8869

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 9003

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuję w tym samym dniu. Legionów 1. 8772

PRZYJMUJĘ hafty i aplikacje sukien. St. Jaracza 15—44. 9029

ARTYSTYCZNA cerownia, reperacja uszkodzonej garderoby. Szczęsna Jadwiga, Pomorska 44, m. 35. 9369

PRACOWNIA kożuszków zakopiańskich przyjmuje wszelkie roboty. Łódź, Piłsudskiego 50 m. 10, II piętro, front. 9370

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY zdolny pracownik krawiecki Łódź, ul. Pomorska 37a m 6. 9390

POTRZEBNY chłopiec do zakładu blacharskiego, Piotrkowska 85. 9354

DMUCHACZE, malarki, zdolne podręczne pomocnice na ozdoby choinkowe potrzebne zaraz, Piotrkowska 112-19, parter. 9346

STOLARZ i polerownik potrzebni. Piotrkowska 44. Stolarnia. 9347

KRAWIECKI czeladnik potrzebny, Kopernika 34 front m 38 lub 11. 9348

INTELIGENTNY handlowiec, rzutki, obeznany z zakupem branży gospodarstwa domowego i żelaznej, nawskroś uczciwy, dobre wynagrodzenie, może zgłosić się Łódź, Orla 3—6 niedziela godz. 17 — 19. 9306

TKACZ snowacz na ręczny warsztat potrzebny. Zgłoszenia Piotrkowska 44, II p. od 10—12. 15—18. 9305

POTRZEBNY blacharz Piotrkowska 189. 9304

RZEMIEŚLNICY i robotnicy budowlani potrzebni. Zgłaszać się w godzinach rannych, ulica Sienkiewicza 53—8, tel. 216-21. Roboty na terenie Łodzi. 9155

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM skradzione 2 leg. tramwajowe i ZZ filmu polskiego na nazw. Jaworski Tadeusz. Przędzalniana 28. 9391b

UNIEWAŻNIAM zagubioną książkę wojskową zwolnienie od obowiązku służby wojskowej wyd. RKU Łódź miasto na nazw. Janczewski Józef zam. Łódź, Folwarczna 35a. 9375

SKRADZIONO kartę rej. handlową, zezwolenie na prowadzenie handlu, kwity skarbowe, oraz inne dokumenty handlowe na nazw. Pacelt Władysław, Radogoszcz, Lewa 44. 9376

ZAGUBIONO kartę ewakuacyjną Nr 100,977, polski dowód osobisty i zdjęcie, Roszczewski Zenon — Janina, Zawadzka 29 — 15. Zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. 9377

UNIEWAŻNIAM kartę ewakuacyjną wyd. w Wirkucku Nr 6024, zam w Kujbyszewa st. Zimna na nazw. Śliwińska Józefa córka Kazimierza, wieś Władysławów gm. Rogóźno.

SKRADZIONO torebkę z dowodami: kartę rozpoznawczą, wyciąg z ksiąg ludności na nazw Zajda Stefania, Sławiańska 16—27. 9379

UNIEWAŻNIAM zagubioną książkę wojskową dowód tożsamości konia prawo jazdy, leg. Zw. Dorożkarzy oraz inne dokumenty na nazw. Pietruszka Stanisława, Trenknera 28. 9380

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D 012154
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 15—18, tel. 112-60
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni L. I. W., Łódź, Żwirki 17